Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 19 Października 1911 roku | № 124

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

1.

Krwawy magnat.

W szeregu opisów obyczajów, walk i niesnasek w dawnej Polsce, które podawaliśmy czytelnikowi w celu bliższego poznania historycznych przyczyn, składających się na charakter narodu i jego polityczny upadek, wybitne miejsce zajmuje Dyabeł Łańcucki. Tak nazywano magnata polskiego w Łańcucie, nazwiskiem Stadnickiego.

Stadnicki jest uosobieniem stanu magnackiego w Polsce.

Stał się on niemal postacią legendową i tem się różni od innych postaci podaniowych, że w świetle historycznej prawdy nie znika wcale groza legendy.

Można o nim śmiało powiedzieć, że wygląda tak samo zblizka jak zdaleka, w aktach sądowych i w podaniu.

Nie traci on ani na potwornych konturach, ani na gorącej żywości barw.

Nęci historyka i badacza obyczajów, psychologa i powieściopisarza.

Przerasta innych awanturników gorącem tchnieniem swoich namiętności, potężną siłą egoizmu, katastrofą końca.

Uosabia stan swego społeczeństwa, a zarazem jest jego anormalnością.

Jest objawem a zarazem zjawiskiem, regułą a zarazem wyjątkiem.

To samo społeczeństwo, w którem tkwi, które mu dało racyę bytu, z którego — niestety — urósł prawie organicznie, nie znosi go.

Ma wszystkie pospolite cechy swego czasu i swego otoczenia, aby być typem, ale ma zarazem tyle bujnej siły indywidualności, aby być i pozostać wyjątkiem.

Wszystkich wad charakterów ówczesnych, wszystkich braków społecznych Polski uczyć się na nim można.

Warcholstwo, prepotencya, pieniactwo, duch buntu, niezależność indywidualizmu, który sam sobie chce być prawem, rządem, światem, wszystkiem — złożyły się na tę postać.

Możliwym był Stadnicki w tym czasie już tylko w Polsce, a i w niej w końcu stał się niemożliwym.

Trzeba go brać koniecznie na tle społecznem, aby uwierzyć, że istniał aby zrozumieć, że mógł istnieć.

Postawiony na tak jaskrawem tle współczesnem, nie gaśnie przecież. Na

wichrowatym gruncie polskim swego czasu jest szczytem i przepaścią.

Nazwano go Dyabłem, ale rzeczywistego dyabolizmu w nim niemasz. Otwartej negacyi praw ludzkich, głównej proklamacyi buntu przeciw niebu i ziemi, zuchwałego pochwalania złego, demonicznej zgodności czynu ze słowem w nim nie znajdziesz.

Stadnicki jest po prostu hipokrytą.

Łamie prawo a ucieka się ciągle do prawa, depce wszelkie zasady moralności a ma ciągle na ustach cnotę, dopuszcza się krwawych gwałtów a odgrywa rolę ofiary.

Jak nikt inny mistrzem jest w osiąganiu swych celów prawem i lewem „szabloju i hramotoju" — jak mawiano na Rusi, szablą i pozwem, muszkietem i dekretem, krwią i atramentem.

Tyleż może co krwi przelał atramentu w swoich niezliczonych protestacyach, manifestacyach i pozwach. Akta grodzkie i ziemskie niemal w Polsce całej pełne są jego pieniackich skryptów.

Prawo w jego ręku było takim samym instrumentem gwałtu, jak bandy jego sabatów i hajduków. Cała taktyka tego strasznego człowieka polega na tem, aby gwałt robić prawem, a prawo gwałtem. „Taka była perverssima Stadnickiego natura — mówi o nim głos współczesny — że choć był wszelkiego Boskiego i ludzkiego prawa wzgardziciel, nigdy jednak, z kimkolwiek w nieprzyjaźń zaszedł, terminu prawnego żadnego nie opuścił i owszem prawo sam zawsze przewiódł, i ono mając, wielu ludzi z majętności wyzuwał i pod prawem najchytszejszych zdrad najwięcej zażywał".[1])

Przybywa do tego rozbójnicza strona czynów Stadnickiego, przybywa do mściwej nienawiści także nienasycona chciwość, ów appelito della roba, który ma wspólny z najbardziej osławianymi kondotierami włoskimi, a który go obniża do poziomu pospolitego brygantyzmu. Przestrzega wprawdzie pozorów rycerskich; nim na kogo ma zbrojno uderzyć, przesyła, „odpowiedź" i w grodzie oblatować ją każe przez woźnego; średniowieczną romantyką osłania niekiedy swoje ultimatum: przelatuje na komin po pod dwór wyzwanego i wypuszcza z łuku czarną strzałę, aby utkwiła w drzwiach, w których ma stanąć sam jako gość straszliwy — ale ten Decysz polski, jak go za Paprockim zowią wszyscy heraldycy, niewątpliwie bardzo waleczny, bo dał tego dowody w młodości, nie załatwia żadnego sporu rycerskim pojedynkiem, trzyma się dewizy Fallstaffa: the bette part of valour is discretien (najlepsza cząstka męstwa jest dyskrecya), umie się wymknąć z ognia, kiedy już bardzo przypieka, wymyka się z pod Byczyny, wymyka się przed regałami z pod Janowa i „kpi z rokoszanów za Wisłą będąc".[1])

Nic mu to uśpić przeciwnika jednaniem, propozycyą polubownego sądu, czyli— jak mawiano — przyjacielskiego wynalazku, zgodzić się na rozejm czyli tak zw. stanie i zaraz potem zdradziecko napaść na uśpionego i bezbronnego przeciwnika. Nic mu to udawać ofiarę po gwałcie, ba — ofiarę przed gwałtem, a kiedy mu już bardzo ciasno i miecz odwetu wisi nad głową, z zuchwalstwa przechodzi w pokorę, ucieka się o ratunek i pośrednictwo do króla, do prymasa, do sejmików, do senatorów, do grodów a równocześnie werbować na Węgrzech zbrojne bandy żołnierskie.

Łańcucki zamek jest jakby smoczą jaskinią. Z murów jego wypadają bandy gotowe do krwi rozlewu, do ucisku, do rozboju dworów i włości, a Stadnicki powiada z emfazą teatralną: „Na gościńcu mieszkam, raźniejbym zamek mój ze szkła miał, niźli z muru, żeby każdy widział cnotliwe życie moje"...

1) Rękopis Muzeum Czartoryskich № 439, str. 297.

1) Samuel Maskiewicz, Pamiętniki (Wilno 1838) str. 6.

Palony sam głuchą ambicyą a wściekły na króla, że nie dostał starostwa przemyskiego, pisze: „żem nie wojewoda, to przyczyna, żem cnotliwy.“ — W chwili kiedy najęta przez niego banda zbójeckich opryszków już się przeprawia przez samborskie góry, on jeszcze w liście do senatorów tak się odzywa: „O sprawiedliwość tylko nie w Turczech, ani u Gaborego, ale na trybunale stoję“.[1])

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA

— **Milion na roboty.** Ministeryum spraw wewnętrznych przeznaczyło do rozporządzenia gubernatora saratowskiego milion rubli na roboty publiczne.

— **Kursy islamu.** Ministeryum spraw wewnętrznych urządza w Petersburgu kursy islamu w celu przygotowania działaczów administracyjnych w miejscowościach z ludnością mahometańską.

— **Ściąganie podatków.** Min. spraw wewnętrznych polecił gubernatorom w Królestwie Polskiem, aby przedsiębrali środki ku temu, żeby w obecnej porze kiedy ludność włościańska realizuje swoje zbiory, ściągnięte były wszelkie zaległości podatkowe i podatki za r. b.

— **Okólnik gubernatora.** Gubernator piotrkowski rozesłał okólnik do policmajstrów guberni piotrkowskiej, aby dali dokładne wiadomości, ile warsztatów rękodzielniczych znajduje się w ich rejonie, ile jest majstrów i w jakich warunkach żyją praktykanci w tych zakładach.

Rozporządzenie powyższe ma ścisły związek z ankietą, która rozesłana była przez ministeryum handlu i przemysłu do gubernatorów.

— **Naprawa dróg.** Warszawski zarząd gubernialny wyznaczył po rb. 165,680 rocznie na naprawę dróg szosowych I rzędu w obrębie całej guberni w ciągu lat trzech: 1912, 1913 i 1914. Roboty te zarząd gubernialny ma zamiar oddać ryczałtowo w jedne ręce.

— **Kijów — Wiedeń.** Zarząd kolei nadwiślańskich prowadzi obecnie przygotowania do ustanowienia nowej bezpośredniej komunikacyi Kijowa z Wiedniem. Komunikacya ta prowadzić będzie na Koziatyn, Kowel, Brześć, Dęblin do st. Granica.

— **Nowe roboty na kolei Wiedeńskiej.** Na kolei Wiedeńskiej zaprojektowano, po ostatniej rewizyi linii, szereg robót, z których ważniejsze są następujące: ułożenie żeberek ładunkowych w Brwinowie i Milanówku, powiększenie w Milanówku dworca, zwiększenie ilości torów w Grodzisku, powiększenie dworca w Piotrkowie, pobudowanie magazynów towarowych w Grodzisku i Gorzkowicach, rozwój towarów stacyjnych w Myszkowie, powiększenie stacyi w Ząbkowicach, ułożenie peronu międzytorowego w Sosnowcu, przerobienie dworca w Aleksandrowie na typ wyspowy i t. d.

Roboty projektowane uznano za pilne; wykonanie ich pochłonie kilkaset tysięcy rubli.

— **Nowy kurator.** Nowomianowany kurator okręgu szkolnego warszawskiego, doktór astronomii, Lewickij, przybył do Warszawy.

— **Gazownia łódzka,** będąca pod zarządem konsorcyum obywatelskiego, rozwija się pomyślnie. Obecnie znacznym kosztem rozszerzono zakłady gazowni przy ul. Targowej i pobudowano nowy zbiornik gazu w lasku miejskim przy ulicy Srebrzyńskiej. Nowe urządzenia gazowe zwiedzali w sobotę przedstawiciele władz, z gubernatorem piotrkowskim, szambelanem Jaczewskim, na czele, oraz kilkudziesięciu zaproszonych obywateli i redaktorów.

— **Kryzys finansowy w Łodzi.** W tutejszych sferach przemysłowo-handlowych coraz więcej dają się słyszeć narzekania na brak gotówki. Stopa dyskontowa podskoczyła już do 8 — 10 proc., a banki i Towarzystwa wzajemnego kredytu ciągle ograniczają dyskonto. W trudnem położeniu znalazło się bardzo wielu właścicieli domów, którym zabrakło pieniędzy na ich wykończenie. Pożycki z Tow. Kred. m. Łodzi zaciągnąć jeszcze nie mogą, bo

---

[1]) Rękopis chuzeum Czartoryskich, № 439, str. 285.

domy nie są gotowe, a w prywatnych instytucyach kredytowych brak pieniędzy. Są wypadki, że właściciele domów, nie mogąc dostać pieniędzy w Łodzi na dokończenie budowli, zaciągają pożyczki od kapitalistów zamiejscowych i płacą im po 10—12 proc. od sta.

— **Pożary.** W Łodzi zapaliła się fabryka Fjala przy ul. Rozwadowskiej № 3. Straż ochotnicza i miejska ugasiły pożar, zagrażający całemy trzypiętrowemu gmachowi.

W Krzywiu pod Zgierzem spaliła się stodoła i sterta zboża.

— **Mrozy i śniegi w Rosyi.** Z Rybińska donoszą: Spadł tu głęboki śnieg. Ustaliła się sanna. Na Wołdze płynie kra. Temperatnra wody pół stopnia. Rzeka Szeksna pokryła się lodem.

Z powodu śniegów na kolei Wolskiej pociągi przychodzą z opóźnieniem.

— **Wystąpienie z syndykatu cementowego.** Z istniejącego w kraju naszym syndykatu cementowego, wyzwoliła się fabryka portland-cementu „Opoczno". Od lat 3 nieczynna, zostaje uruchomioną i ma odważnie stawić czoło uchwałom syndykatu, przyczyniając się tem samem do spadku cen tego niezbędnego materyału budowlanego.

— **Futra staniały.** Wszystkie prawie gatunki futer staniały blizko o 20 proc., a mianowicie: foki, piżmowce, oposy, kasztanki. Natomiast utrzymały się w dawnej cenie lisy i karakuły. Godnem jest znaczenia, że zarówno hurtownicy, jak i kuśnierze stanienie futer starają się utrzymać w tajemnicy. Staniał również towar rosyjski, kupowany na jarmarku niżnie-nowogrodzkim, mianowicie kożuchy baranie, których cena w porównaniu z zeszłoroczną, niższa jest o 10—15 proc.

ZAGRANICZNA.

* **Rewolucya w Portugalii** nie ustaje. Pomimo, że zabiegi zwolenników b. króla Manuela zostały zupełnie stłumione, co stwierdzają wiadomości ze źródeł najwiarogodniejszych, rząd portugalski nie przestaje wysyłać posiłków wojskowych do północnych dzielnic kraju.

W Oporto wylądowało 400 marynarzy, do Braganzy także wysłano 400 żołnierzy.

Rojaliści ze swojej strony nie dają za wygraną i czynią dalsze przygotowania do zdobycia kraju. Znaczny oddział żołnierzy monarchistów pod dowództwem oficera Conthino, ma być w drodze do Oporto, dokąd podobno także skierowano dwa okręty wojenne, którymi rozporządzają monarchiści. Ogólnie panuje mniemanie, iż pomiędzy północną a południową częścią kraju będą się toczyły walki, które potrwać mogą lata całe. W każdym razie końca zawieruchy dziś przewidzieć jeszcze nie można.

Rząd portugalski po zwołaniu parlamentu ma przedstawić ważne listy, z których okaże się, że rodzina z detronizowanego króla jest w związku z kontrrewolucyą i że za cenę utrzymania tronu chce zaprzedać kraj.

Jednocześnie rząd chce ogłosić dokumenty, iż Conceiro działa na własną rękę i zamierza ogłosić się dyktatorem w Oporto.

Conceiro wydał manifest zapowiadający, że w razie zwycięstwa monarchistów, zarząd nad krajem obejmie komitet czasowy, złożony z 10 najzasłużeńszych mężów, aż do czasu obrania króla. W północnej Portugalii utworzyły się oddziały kobiet, które przebiegają niezmordowanie okolice i agitują na rzecz monarchistów.

Główne siły monarchistów znajdują się w Pinteiro i są zdecydowane walczyć do upadłego. Pogłoski i ucieczce Conceiry do Ameryki są nieprawdziwe.

* **Trzęsienie ziemi w Meksyku.** Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło Kalifornię meksykańską, tudzież pobrzeże stanu meksykańskiego Sonory. Ogromne zwłaszcza szkody wyrządziły fale morskie, które wskutek chwiania się dna morskiego runęły na wybrzeże. O ile dotychczas wiadomo, fale morskie zniszczyły 4 miasteczka nadbrzeżne, przyczem zginęło około 1000 osób, czy to pogrzebanych pod gruzami domów, czy to uniesionych na pełne morze, gdzie padły ofiarą żarłocznych rekinów, niezmiernie licznych w wodach tamtejszych. Katastrofa nastąpiła o północy ze środy na czwartek. Wszelkie komunikacye z nawiedzonemi przez katastrofę miejscowościami są przerwane, to też szczegóły napływają skąpo. W Sonorze uległy zniszczeniu miasteczka Ortis i Guyamas, na półwyspie zaś Kali-

fornji niższej — Palmo i San José. Katastrofa nastąpiła tak szybko, że o jakimkolwiek ratunku nie było mowy. Liczne parowce i żaglowce, stojące spokojnie na kotwicach u wybrzeży, nagle porwała ogromna fala i rzuciła na wybrzeże, gdzie legły, częstokroć potrzaskane, na skałach lub piasku, daleko od morza. Tysiące osób, straciwszy cały dobytek, pozostały bez dachu nad głową.

* **Porażka klerykałów w Belgii.** Podczas wyborów gminnych w Brukseli socyaliści i liberałowie zwyciężyli wszechwładnych dotąd klerykałów. O upadku klerykałów nadeszła też wiadomość z Lowanium.

* **Trzęsienie ziemi na Sycylii.** Z Katanii telegrafują, że trzesienie ziemi wyrządziło znaczne szkody w kilku miejscowościach. Zapadło się wiele domów. Liczba ofiar jest znaczna. Dotąd wiadomo o 10 zabitych i 60 rannych.

Podczas trzęsienia ziemi zgineło 20 osób, a 15 odniosło rany.

* **Rokowania Marokańskie** między Niemcami i Francyą co do posiadłości w Kongo trzymane są w tajemnicy. Prasa jednak dowiaduje się, że zachodzi ogromna różnica zdań obu stron traktujących.

* **Rewolucya się nie udała.** Do paryskiej gazety „Matin" donoszą telegraficznie, iż zamach monarchistów portugalskich spezł ostatecznie na niczem.

* **Co kosztuje wojna?** Dzienniki rzymskie obliczają straty, wyrządzone Włochom przez wojnę. Według „Giornale d'Italia" Bank Rzymski obliczył, że ekspedycya wojenna włoska dotychczas kosztowała już 500 milionów lirów. Na targach objawiają się skutki wojny, szczególnie w dziale bawełnianego i jedwabnego przemysłu, dlatego, że zamknięte są targi tureckie. Także przemysł zapałkowy, który eksportuje za kilka milionów lirów do Turcyi, ponosi wielką szkodę. W Wenecyi fabryki już do połowy zredukowały produkcyę.

* **Hiszpanie w Maroku.** Hiszpanie zamierzają w Algusiemas wysadzić oddział 7 tysięcy żołnierzy, w celu zajęcia obwodów Beggovia i Beninaiachel w połączeniu ich z terytoryum Melilli.

3.

Szkolnictwo w dawnej Polsce.

(C. d.)

Nauczyciele i uczniowie dawnych szkół polskich dzielili się na różne stopnie.

W niższych szkołach uczyli t. z. magistrowie. Byli to zazwyczaj klerycy, którzy w nauczaniu mniejszych chłopców się zaprawiali do przyszłych obowiązków nauczycielskich. W wyższych szkołach począwszy od retoryki uczyli księża starsi, których też nazywano patrami.

Coś pośredniego między nauczycielem a uczniem stanowili dyrektorowie. Byli to starsi uczniowie. „W jednych stancyach — pisze Kitowicz — ze studentami mieszkali, tam im lekcyę szkolną od profesora zadaną tłomaczyli, powtarzali, i do zrozumienia jej oraz nauczenia się dopomagali, z stancyi do szkoły, i z szkoły do stancyi studentów swoich zaprowadzali; na rekreacye lub jakie nawiedziny zawsze z nimi chodzili. Zgoła zawsze ich na oku mieli. A kiedy studentów do szkoły zaprowadzili, sami szli do swojej. Tacy dyrektorowie byli najmowani i płatni od ojców studentów".

Wśród licznej rzeszy uczniów, znaczne miejsce zajmowali chłopcy służący Byli to synowie ubogiej szlachty, będący na służbie u bogatych panów. Panowie posyłali ich wraz z swoimi synami do szkół publicznych, dając im utrzymanie za pełnienie posług przy swoich synach. Obowiązki ich pozaszkolne, jak pisze Kitowicz, były: „Panięciu, u którego lub u których chłopiec służył, a przytem i panu dyrektorowi: łóżko posłać, izbę zamieść, suknie i buty wychędożyć, do stołu służyć, książki za panięciem do szkoły i ze szkoły nosić, i pójść po sprawunku, gdzie posłano".

* **Hiszpanie w Marokku.** Marokańczycy napadli na patrole hiszpańskie.

Generał hiszpański Ordonner raniony został w pierś. Nadto odnieśli rany: kapitan i żołnierz.

Marokańczycy cofnęli się, pozostawiając na polu bitwy wielu rannych i zabitych.

Rząd hiszpański domaga się kredytów dodatkowych w sumie 25 mil. pesetów na pokrycie wydatków, związanych z ekspedycyą do Melilli, i około 2 mil. na potrzeby floty.

Wojna.

Włosi ani myślą o odszkodowaniu za Trypolis i Cyrenaikę. Rząd włoski zawiadomił sprzymierzone mocarstwa, że niezachwianem postanowieniem jego jest przeprowadzić aneksyę Trypolisu, Cyrenaiki i złączonych z niemi prowincyi. Przyznanie zwierzchnictwa Turcyi — piszą dzienniki włoskie — jest wykluczone, opinia bowiem publiczna we Włoszech nie zgodziłaby się na to, zwłaszcza wobec środków represyjnych, do jakich ucieka się Turcya.

Odpowiedź państw europejskich na notę Turcyi co do pośrednictwa w zawarciu pokoju, jest wymijająca. Wobec tego Turcya w walce z Włochami jest odosobniona. Wyraził to sułtan turecki w mowie tronowej przy otwarciu parlamentu.

Wbrew oczekiwaniom, sułtan otworzył osobiście parlament. Ciało dyplomatyczne ze wszystkimi posłami na czele zgromadzone było w parlamencie. Otwarcia oczekiwano z niesłychanem naprężeniem. Sułtan Mahomet odczytał wzruszonym głosem mowę tronową, w której zaznaczył, że Włochy podeptały wszelkie prawa Turcyi, których będzie ona sama broniła do ostatka. Wielki wezyr ma złożyć podobne oświadczenie.

Prezydent parlamentu Ahmet Riza, oświadczył, że wzburzenie ludności tureckiej na zaborczość Włoch znajdzie dostateczną ocenę w parlamencie. Nieoczekiwany krok Włoch jest tem bardziej

---

System ten pierwsi zmienili pijarzy, zakładając konwikt wyłącznie dla bogatej szlachty. Za ich przykładem pośli jezuici, teatyni i inni.

W konwiktach był inny porządek. Zamiast chłopców używano lokai — po jednemu na czterech konwiktorów, usunięto też dyrektorów, a ich miejsce zastąpili profesorowie.

Konwikt pijarów był podzielony na tak zw. ody. Oda była to obszerna sala, do której przymykały po obu brzegach małe pokoiki, a w nich łóżka i stoliki dla uczniów; co dwie ody był pokój dla pijara. Na końcu mieszkał najstarszy profesor.

Zaprowadzenie osobnych konwiktów dla panów nie podobało się ubogiej szlachcie, która nie miała innego sposobu uczenia się w szkołach. I istotnie początkowo frekwencja jej osłabła.

Ks. Jędrzej Kitowicz, z którego pamiętników czerpiemy te szczegóły, wspomina jeszcze o kalefaktorach i o chudych dyrektorach.

Kalefaktorzy, byli to starsi chłopcy w wieku lat 20, których obowiązkiem było palić w piecach. Przy tej okazyi się uczyli.

Chudymi dyrektorami nazywano starszych uczniów, którzy będąc ubogimi i nie mając za co się uczyć, zbierali drużynę młodszych uczniów i za osobnem od każdego wynagrodzeniem mieli nad nimi nadzór oraz dawali im pomoc w nauce.

Takie było urządzenie dawnych szkół polskich. Szkoła świecka jeszcze wówczas nie istniała. Nauczanie całkowicie znajdowało się w ręku zakonów, z których każdy według swych pojęć szkoły urządzał lub reformował. To też tradycya i konserwatyzm wywierały przeważny wpływ na ówczesne szkolnictwo.

---

oburzający, że Włochy zawsze zapewniały, iż nie mają żadnej pretensyi do Trypolisu. Niedawniej, jak przed dwoma miesiącami, król włoski, odprowadzając tureckiego następcę tronu na kolej, ściskał go i ucałował, a jak się obecnie okazuje, były to pocałunki fałszywe.

Opinia publiczna w Turcji natarczywie domaga się dalszego prowadzenia wojny i przeciwna jest zawarciu pokoju.

W parlamencie tureckim panuje nastrój wojowniczy. Zarówno zwolennicy komitetu młodotureckiego, jak opozycya, żądają dalszego prowadzenia wojny. Według zdania wielu posłów nowy gabinet tylko w takim razie utrzymać się będzie mógł na stanowisku, jeżeli zaniecha polityki upokarzającej. W przeciwnym razie zastąpiłby go gabinet Hilmi paszy, który chce dalej prowadzić wojnę.

Na terenie działań wojennych zaszło pare drobnych faktów. W Trypolisie banda Arabów napadła na oddział włoski, ale została odparta. — Oddział turecki 200 ludzi liczący, napadł na wojsko włoskie, wywiązała się gorąca walka, przy gęstej strzelaninie; podobno Turcy się cofnęli.

W innych punktach państwa Ottomańskiego Turcy konfiskują włoskie łodzie, uwalniają Włochów zajętych robotami rządowemi i t. p. Ze Smyrny donoszą, że otrzymało dymisję dwustu robotników kolejowych Włochów. Statki żaglowe rybaków neapolitańskich zostały skonfiskowane. Wiele rodzin znalazło się w położeniu bez wyjścia. Zachodzi obawa, że Turcy skonfiskowali na komorze celnej towary, przeznaczone dla Włochów.

Na rzecz Turcyi napływają ofiary. Z Kairu (Egipt) donoszą, że ofiary dobrowolne dosięgły dwóch miljonów marek i zostały przesłane do Konstantynopola ministrowi wojny.

Pomimo tych zapałów wojennych i współczucia świata muzułmańskiego, Turcya w obecnej wojnie jest słaba i nieprzygotowana. Gazety angielskie głośno już mówią o jej upadku.

Angielskie koła polityczne liczą się coraz bardziej z możliwością zupełnego upadku państwa tureckiego. Trudno jest przypuścić — sądzą w Anglii — aby Turcya była w stanie przetrzymać obecne przesilenie, raczej sądzić należy, że upadnie tak, iż nie będzie się mogła więcej podźwignąć. Brak jej rządu, któryby zdolny był do prowadzenia zbawiennej polityki i opanowania obecnej sytuacji.

Pod rządami Abdula Hamida Turcya potrafiła zręcznie uniknąć grożących jej nieraz niebezpieczeństw. Mahomed V, nie posiada jednak żadnej energii, a państwo wyczerpane jest z zasobów zarówno pieniężnych jak moralnych. Jednem słowem potężne niegdyś państwo ottomańskie uważać już można za nieistniejące.

Opinia ta Anglików zapewne jest krańcowa, świadczy ona jednak o osamotnieniu Turcji a może istotnie o jej blizkim upadku.

Włosi w Trypolisie zagospodarowują się na dobre. Dotychczas wylądowało tam 35,000 żołnierzy włoskich. Rząd Italii żywi przekonanie, że ilość ta jest wystarczająca do okupacyi całego Trypolisu.

Nie tylko jednak na Turcyę ma zwrócone oczy rząd włoski. Jednocześnie mobilizuje on cztery korpusy wojska nad granicą austryacką, co wywołuje w Austrii wielki niepokój.

Z prasy.

O kamery dezynfekcyjne. W Łodzi, pod przewodnictwem prezydenta miasta, r. r. stanu p. Pieńkowskiego, odbyło się posiedzenie w sprawie wprowadzenia kamer dezynfekcyjnych przy fabrykach.

Z tego powodu „Kurjer Warsz.“ pisze:

Jest to sprawa wielce doniosła. Kto zna tajemnice wyrobu tanich tkanin (chustek i t. p.), tego zgroza przejmuje na myśl, w jaki sposób to się robi. Niemal codziennie do Łodzi przychodzą znaczne partye różnych szmat z całego świata, a między innemi w znacznej ilości z Ameryki. Brudne, przepocone skarpetki i pończochy, zniszczona bielizna najuboższych warstw ludności, stare ubranie, pogardzone nawet przez nędzarzy, żebraków, bandaże używane szpitalne — wszystko to w olbrzymich zwojach przychodzi do przędzalni łódzkich, w których robotnicy segregują teň materyał surowy, czyszczą go, szarpią i wdychają kurz z miliardami miazmatów wszechświatowych.

Niewątpliwie znaczna część chorób zakaźnych, tyfusów, suchot i t. d. pośród ludności robotniczej pochodzi z tego źródła.

Dotychczas przez długi szereg lat manipulacya taka odbywała się bezkarnie bez wszelkiej kontroli sanitarnej, bez zachowania jakichkolwiek elementarnych ostrożności. Była to wprost zuchwała i dzika igraszka ze zdrowiem i życiem tysięcy ludzi. Nikt na to nie zwracał uwagi, nikt nie przedsiębrał środków zapobiegawczych przeciwko temu szkodnictwu wśród mas ludności.

Obowiązkowe zaprowadzenie kamer dezynfekcyjnych zapobiegnie temu wysoce szkodliwemu zwyczajowi.

Rewolucya w Chinach.

Wybuchy rewolucyi w Chinach przybrały groźny charakter.

Po usunięciu wszystkich wiadomości nieścisłych i fantastycznych, można uważać, że stan obecny rewolucyi w Chinach Środkowych i Południowych jest następujący: Prowincya Hupe jest prawie cała w rękach rewolucyonistów. Stolicę prowincyi, Wuczang, zdobyli rewolucyoniści, a władze prowincyanalne oświadczyły się za nimi. Arsenały i zapasy amunicyi są w ich posiadaniu. Wojska rządowe zajmują jeszcze milionowe miasto Hankou, siedzibę znacznej kolonii handlowej europejskiej; być może jednak, że i to miasto dostało się już rewolucyonistom. Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że walki w Seczuan, które przed miesiącem przybrały tak niepokojący charakter, stoją w związku z najnowszymi wypadkami i znów teraz wybuchną. Podobno rewolucyoniści opanowali kilka większych miast handlowych nad rzeką Jangtse, pomiędzy Hankou a morzem. W Kantonie ludność się burzy, tak samo w Nakinie.

Jakie są cele tego ruchu, dokładnie jeszcze niewiadomo. Jedno tylko jest jasne, że rewolucyoniści walczą pod hasłem: „Precz z Mandżurami!“

Dynastya Tsin, obcy ród mandżurski, panuje już w Chinach przeszło 250 lat. Głęboko w narodzie chińskim zakorzeniła się nienawiść do nielicznej kliki, która otacza tron i zagarnęła wszystkie ważniejsze urzędy. Nienawiść ta ogarnia, naturalnie, także i samą dynastyę. Rozpowszechnił się w Chinach pogląd, że dynastya wyczerpała się i zwyrodniała, a przeto powinna być z tronu zrzucona.

Na czele ruchu obecnego stoją Młodochińczycy. Za dwa lata, według rządowego planu reform, ma być zwołany do Pekinu pierwszy parlament i ma zacząć rządy pierwsze ministeryum odpowiedzialne. Ale ten termin jest za długi dla doradczego Zgromadzenia Narodowego, dla przedstawicielstw prowincyonalnych, dla przywódców Młodych Chin. Chcą przewrotu zaraz i chcą przewrotu radykalnego.

Dla rządu pekińskiego jest rzeczą najdotkliwszą, że wojska, zorganizowane na sposób europejski, dotąd najpewniejsza obrona Pekinu, albo się już zbuntowały, albo są na najlepszej drodze do buntu. W Pekinie, tak odległym od ogniska rewolucyi, panuje panika, której objawem jest ogłoszony obecnie stan oblężenia.

KONGRES STAROKATOLICKI.

Donoszą nam z Kolonii, że tamtejsza gmina starokatolicka uchwaliła, aby w r. 1912, jako w 40 rocznicę założenia tej gminy, odbył się w Kolonii Kongres Starokatolicki. Kongres ten miał się odbyć w roku bieżącym, lecz nie doszedł do skutku. Będzie to drugi już w Kolonii Kongres Starokatolicki.

Notujemy, że z Kolonii wyszła też inicyatywa utworzenia wśród Starokatolików Towarzystwa, którego celem byłoby organizowanie Kongresów Starokatolickich zbieranie na ten cel odpowiedniego funduszu i t. p. Jako składka roczna proponuje się 3 marki.

KALENDARZYK.

Październik.

19	Czwartek	Piotra z Alkantary.
20	Piątek	Ireny, Marty.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.